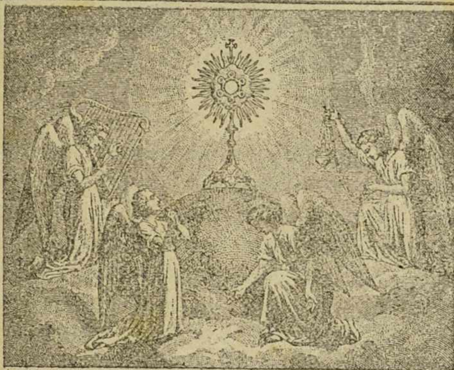
DODATEK DO „EUCHARYSTYI".

Rok I. Listopad 1895. Nr. 6.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE" EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

Wychodzi raz na miesiąc.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi . . . . . 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) . . mk. 1.40.
Numer pojedynczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:
ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Przepowiednie przyszłości.

Że nastanie jeszcze dla Kościdła piękny, spokojny czas, czas tryumfu, w którym znikną wszystkie sekty — i będą tylko albo katolicy albo ludzie zupełnie bez wiary, że będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz, wypowiedział to Pius IX. sam we wspaniałej bulli o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi, w której wyraźnie używa tych, więcej jak uderzających słów.

„Mamy tę najpewniejszą nadzieję i zupełną ufność, że Najśw. Panna Marya zdziała to przez swoje pośrednictwo przeważne, że Matka św. Kościół katolicki, po oddaleniu wszystkich trudności i usunięciu wszystklch błędów, u wszystkich narodów i na wszystkich miejscach codziennie coraz więcej będzie się rozwijał, kwitnął i panował od morza do morza, od brzegów rzek do granic kuli ziemskiej — i że stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“. Tak powiedział Pius IX. jako Nauczyciel Kościoła w piśmie wydanem do całego Kościoła. A więc teraz — albo — albo! Albo Ojciec św. powiedział prawdę i przyjdzie więc rzeczywiście upragniony czas powszechnego, wewnętrznego i zewnętrznego tryumfu Kościoła — a wtedy przepowiednie Świętych, którzy to samo mówią, możemy przyjąć jako prawdziwe — albo cała idea o tryumfie Kościoła i o nadejść mającym pięknym czasie jest tylko próżnem marzeniem; ale wtedy Ojciec św. sam jako publiczny Nauczyciel wypowiedział tylko próżne marzenia. Gdy zaś tego ostatniego żaden katolik nie może przypuścić i przyjąć, tedy jesteśmy tego całkiem pewni, że rzeczywiście po wielkiej, strasznej klęsce i katastrofie świata, nadejdzie świetny tryumf i największy rozkwit Kościoła katolickiego.

Posłuchajmy więc dalej, co mówi Błog. Katarzyna Emmerich. Dnia 28 sierpnia 1820 widziała Ona w objawieniu stan Kościoła katolickiego pod figurą Kościoła Św. Piotra w Rzymie i mówi o tem następująco: „Miałam widzenie o kościele Św. Piotra, jakby on unosił się nad ziemią i jakby wielu ludzi zbiegało się, aby podejść pod kościół i podtrzymywać go. Wielcy i mali, księża i świeccy, niewiasty i dzieci, a nawet kaleki, starcy i ułomni podtrzymywali kościół ten. Ogarnęła mię przytem wielka obawa, bo

widziałem, jak kościół wszędzie na wszystkich stronach groził upadkiem. Fasada i fundamenta kościoła, zdawało się, runą. Tam tedy podstawiali ludzie swoje barki, a gdy to czynili, zdawali się być wszyscy równego wzrostu. Każdy był na swojem miejscu: kapłani w bliskości ołtarzy, świeccy przy kolumnach, niewiasty w przedsionku. Wszyscy oni dźwigali tak wielkie ciężary, iż sądziłam, że ich te ciężary rozgniotą. Nad kościołem niebo było otwarte i widziałam, że chóry świętych modlitwą i przyczyną swoją podtrzymywały kościół i pomagały dźwigającym kościół na dole. Znajdowałam się w środku między temi obydwoma rzeszami jakby wisząc w powietrzu i modliłam się. Zobaczyłam znowu, że ci dźwigający ruszyli Kościół z miejsca naprzód — i że cały szereg domów i pałaców naprzeciw Kościoła jak pełne kłosów pole przed żniwami — runął na ziemię — i kościół na to miejsce złożono. Tu zobaczyłam znowu inny obraz. Ujrzałam Najświętszą Pannę nad kościołem — i naokoło Apostołów i Biskupów. Na dole zobaczyłam wielkie procesye i uroczystości. Zobaczyłam, że wszyscy źli zwierzchnicy i przełożeni Kościołów, którzy sądzili, że sami ze siebie coś mogą uczynić — a nie otrzymali mocy Chrystusowej do swej pracy, zostali wypędzeni i inni natomiast ustanowieni. Widzialam wielkie błogosławieństwo z góry i wiele zmian. Zobaczyłam także papieża, który to wszystko zarządził. Widziałam, że wielu zupełnie biednych, pojedynczych, pokornych mężów — i młodych jeszcze wybiło się na wierzch.

Objaśnienie: Że Kościół groził zawaleniem się, oznacza to brak jedności, niezgodę, bezradność katolickiej partyi we wszystkich krajach. To przybieżenie na pomoc i podtrzymywanie kościoła przez młodych i starych, oznacza pobożną gorliwość w modlitwie wielu bractw religijnych, towarzystw, biskupstw, zakonów parafii. Że niektórzy prawie byli przygnieceni, oznacza to przewodników i kierowników tych pobożnych i gorliwych stowarzyszeń, na których spoczywa olbrzymia praca. Niebo otwarte oznacza, że P. Bóg i Święci wspomagają tych ludzi i ich prace widocznie błogosławią. Jak pięknie to się okazuje u wielu zakonów, pobożnych bractw i stowarzyszeń katolickich, jak również w Towarzystwie kapłanów adoracyi, wiecznej adoracyi, w Apostolstwie modlitwy Najśw. Serca Jezusowego, które coraz

bardziej się rozszerzają. Przeniesienie kościoła naprzód na inne miejsce, oznacza, że kościół i jego prawa zajmą wkrótce ważne miejsce w urządzeniu państwa; upadek i ruina pałaców oznacza upadek dynastyj, które z powodu, że były nieprzyjazne dla kościoła, będą od Boga odrzucone; ukazanie się Najświętszej Panny Maryi nad kościołem, oznacza przeważną opiekę Maryi, która w naszych dniach więcej jak w innych czasach objawia się w rozlicznych cudach za przyczyną Matki Boskiej, w Jej objawieniach i ukazywaniach się na miejscach cudami słynących. Wielkie procesye i uroczystości mówią nam, że ludzie będą się dużo modlić i że wiele jeszcze modlić się trzeba — że mianowicie będą się odbywać liczne pielgrzymki i procesye. Procesye takie w naszych czasach rzeczywiście odbywają się jak liczne pielgrzymki i procesye do Lourdes, do Loretto, do Rzymu, w których setki tysięcy ludzi brały udział — a i u nas, choć mniej liczne, procesye do Częstochowy, na Kalwaryę itd.

Co się tyczy Papieża, za którego nastąpi tryumf kościoła, zauważa Błogosławiona: Widziałam w Kościele, który po przebytych walkach jaśniał jak słońce, wielką uroczystość. Wiele procesyj nadciągało ze wszystkich stron. Zobaczyłam nowego, bardzo poważnego i uczonego Papieża. Ujrzałam przed rozpoczęciem uroczystości, że wielu biskupów i księży odtrąconych zostało, bo nie byli dobrymi. Zobaczyłam, że to święto w Kościele wespół święcili i Apostołowie. Widziałam wtenczas, że spełnienie się prośby: „Przyjdź Królestwo Twoje“ jest bardzo bliskie. Tak było, jak gdybym widziała, że z góry niebieskie, pełne światła i blasku ogrody zstępowały na dół i łączyły się w miejscach gorejących jasnością na ziemi — i wszystko w dole oblewały jakiemś nadziemskiem światłem (to znaczy, że niebieskie cnoty i nadzwyczajne dary będą wielu wiernym udzielane). Nieprzyjaciele zaś, którzy uciekli z pola walki, nie byli prześladowani, ale spokojnie rozeszli się“.

* *
*

W trzech poprzednich rozdziałach opisaliśmy działanie nieprzyjaciół Kościoła, mający nastąpić wielki ucisk i ostateczne, świetne zwycięstwo Kościoła — wszystko według objawień Błogosławionej Katarzyny Emmerich.

Do tego samego wyniku musimy przyjść, studyując historyę biblijną tak, jak ją każde porządne dziecko umie. P. Bóg to jest, w którego ręku są czasy i który je zmienić może, kiedy i jak się Mu spodoba. Ale P. Bóg działa tak samo w historyi jak i w naturze według pewnych praw, które mają swoją podstawę w Jego mądrości. Do tego podległego prawu porządku natury jesteśmy tak bardzo przyzwyczajeni, że się dziwimy, gdy P. Bóg tu i ówdzie z tego prawa robi wyjątek, np. gdy ciemnemu nagle przywraca wzrok — i dlatego takie zdarzenia nazywamy cudami. Właśnie tak samo postępuje P. Bóg w historyi ludzi i świata. W ślad za grzechem następuje kara, po wielkiem prześladowaniu Kościoła oczyszczenie tegoż i zwycięstwo. P. Bóg chce równie pewnie, aby istniał Kościół i jego nauki, jego środki łaski, jak chciał, aby istniał naród żydowski i żydowska religia w Starym Testamencie Egipcyanie, Filistynowie, Ammonici, Amalekici, Assyryjczycy, Babylończycy, Grecy chcieli naród ten i religię zniszczyć, mogli sprowadzić na naród Izraela ciężkie przejścia — ale zniszczyć go nie mogli. Naród ten żydowski był często niewiernym P. Bogu, ale religii Boskiej na zawsze zatracić nie mógł nigdy, bo P. Bóg nie dopuścił do tego; karał P. Bóg ten naród zawsze tak długo i tak dotkliwie, aż znowu czynił pokutę; po czem dawał im P. Bóg znowu spokój i powodzenie. Dalej, im dłużej P. Bóg czekał, im więcej upominał, im większą była złość tego narodu, tem straszniejszą była kara. Przed każdą większą karą i nawiedzeniem, posyłał P. Bóg proroków, którzy zapowiadali i głosili jeszcze ostatni termin pokuty — ale zazwyczaj znajdowali mało wiary a wiele szyderstw. Według tych samych reguł postępuje zawsze jednaki i nieodmienny Bóg także i w Nowym Testamencie.

A w jakimże czasie była złość i odpadnięcie od Boga ludów chrześciańskich większe jak obecnie? Gdzie jest państwo chrześciańskie, któreby Kościołowi tyle chociaż wolności dawało, jak teraz dają Turcy, którzy przecież aż do 17 stulecia byli uważani jako najzawziętsi nieprzyjaciele imienia chrześciańskiego? W jakim czasie zaprzeczano bytności Boga tak zuchwale, tak często i z tak wysokich stanowisk i miejsc — jak w naszych czasach przez bezwyznaniowość i przez gazety liberalne, żydowskie, w których blu-

żnią i zaprzeczają istnienia Boga! W jakich czasach słyszał kto o procesyach djabelskich, w których noszą chorągwie z namalowanym djabłem, jak to ma i miało miejsce w Rzymie, pod okiem i w pobliżu Ojca Św., gdy masoni niedawno bo 20 września br. w takiej procesyi szli? Dlatego też właśnie musi na narody przyjść taka straszna kara, jakiej już od wieków nie widziano. Właśnie przez to lud chrześciański nawróci się znowu do Boga — i nadejdzie wspanialy czas zwycięstwa Kościoła. Im więcej modlić się będziemy, im więcej czcić będziemy Najświętszą Pannę Maryę, im więcej Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie odbiera czci, dowodów miłości i pokuty, tem krótszy będzie czas smutku i świetniejsze zwycięstwo Kościoła! Posłuchajmy teraz przepowiedni Błogosławionej Maryi Steiner, która urodzona w r. 1813 w Taisten w Tyrolu, umarła w Rzymie r. 1862. Ojciec Św. Pius IX. jeszcze za jej życia kilkakrotnie nazwał ją prawdziwą świętą. Mnóstwo jej przepowiedni o zabraniu państwa kościelnego, o znoszeniu klasztorów (w Niemczech i we Francyi), o prześladowaniu Kościoła, o cholerze, o trzęsieniu ziemi w niektórych krajach, spełniło się co do joty. Proces beatyfikacyjny tej Błogosławionej już rozpoczęto; wielka liczba biskupów i generałów zakonnych pisemnie złożyła to oświadczenie, że Marya Steiner jest świętą. Cóż tedy mówi ta święta, która żyła w ustawicznej łącznościl z Jezusem i Matką Boską o przeszłych czasach. Posłuchajmy jej słów: Pewnego dnia rzekła Najśw. P. Marya do mnie: „Potrzeba jest, aby mój Syn ukarał świat za jego wielką niewdzięczność i dla małej wiary chrześcian, którzyby przecież powinni być wiernymi synami św. Kościoła". Na to prosiłam Ojca Przedwiecznego przez Najświętszą Krew Jego Syna o zmiłowanie i przebaczenie — i modliłam się długo o to. Wtedy Najśw. P. Marya upadła do nóg Jezusa i prosiła o litość nad światem. Wtedy P. Bóg Wszechmocny ulitował się nad jej boleścią i ściągnął karzącą rękę swoją — ale na jak długo, niewiem tego. — Inną razą zażądała Najśw. Panna Marya, aby się wiele i gorliwie modlono, bo inaczej kara Boska będzie trwać długie lata. W r. 1843 opowiada ona jak następuje: Widziałam cały świat i mogłam przejrzeć serca wszystkich ludzi; widok ten był tak okropny, że sądziłam, że umrę na ten widok. Najśw. Panna powiedziała

mi, że ciężkie kary przyjdą na świat, jeżeli się ludzie nie poprawią i niebędą pokutować. Przytem cofnęła N. P. Marya swe ręce, jak gdyby nie mogła już więcej wstawiać się za światen. „Ależ przecież jest jeszcze bardzo wielu sprawiedliwych ludzi“ zawołałam. Wtedy okazała mi Matka niebieska, że mało jest rzeczywiście świętych dusz. Wprawdzie żyje bardzo wielu w stanie łaski i wystrzegają się grzechu śmiertelnego, ale ich serce nie oddaje się zupełnie Bogu i dlatego ich modlitwa nie jest Bogu zupełnie przyjemną. Na pytanie, jakie kary nastąpią, odpowiedziała Najśw. Panna: „Nastąpią liczne kary; największą zaś będzie ta, że wiele dusz, które nadużyło niezliczonych łask Bozych, zginie. Nadto nastąpią trzy inne kary, mianowicie wiele nagłych wypadków śmierci, utrata wiary i prześladowanie Kościoła — przytem będą wielkie niepokoje i zaburzenia w miastach i po wsiach“.

Wszystkie te kary po większej części miały już miejsce i dotychczas czuć je jeszcze. Kiedy było więcej wypadków nagłej śmierci, jak w ostatnich dziesięciu latach. Ileż milionów ludzi straciło zupełnie wiarę i wzrasta bez wiary! A ucisk Kościoła czyż nie trwa dotychczas w niektórych krajach jak Francya, Włochy, Rosya — i z każdym dniem prawie powiększa się! Czyż upłynie jeden tydzień, byśmy nie czytali o rozruchach, strejkach, zamachach dynamitowych, morderstwach i innych nieporządkach? Innym razem powiedziała Najśw. Panna: „Ponieważ mieszkańcy ziemi nie używali dobrze niezliczonych, udzielonych im łask Bożych, przeto dotkliwie zaciąży nad nimi ręka Pańska. Jeżeli modlitwa nie wyjedna miłosierdzia Bożego, przyjdzie czas, że miecz i śmierć zaglądną w oczy wielu ludzi przedwcześnie — a Rzym będzie bez pasterza“. Gdy się modliłam za grzeszników, ukazano mi pismo, które odczytałam w największem przerażeniu; była tam mowa o stracie pasterza i o bliskości strasznej klęski (katastrofy) na cały świat; widziałam złych duchów udających się na ziemię w wielkiej bardzo liczbie i pracujących na zgubę wiary i dusz ludzkich; widziałam wielkie smutki i patrzyłam na to, jak źli we wyszukany sposób prześladowali dobrych — ale nie wiedziałam, kiedy“.

Powyższe słowa dziwnie zgadzaja się z modlitwą do św. Michała Archanioła, którą obecnie odmawia się po każdej cichej Mszy św. Jest tam wyraźna wzmianka, że szatan

i uwiązane przedtem złe duchy, są teraz wypuszczone; jeszcze wyraźniej stoi to w zaklęciu owem, które Ojciec Święty kazał odmawiać kapłanom.

Wszystkie te smutki miały dotychczas tylko ten skutek, że pewna część chrześcian jest gorliwszą; odpadnięcie jednak społeczeństwa (ludzi) od Kościoła i bezbożność nie zmniejszyła się wcale; przeciwnie — to odpadnięcie od Kościoła i jego nauki występuje coraz ostrzej, silniej i głębiej; co nie jest silnem we wierze, odpadnie i oddzieli się od Kościoła. Dlatego nastąpi i musi nastąpić niechybnie wielka katastrofa. To opisuje Błogosławiona następującemi słowy:

„Pewnego dnia ukazał mi Pan kraj tak, jak wygląda wśród ostrej zimy i rzekł do mnie: Patrz, jak drzewa pozbawione liści stoją smutno i jak rośliny wszystkie są zamarznięte, właśnie tak nędznie i smutno będą wyglądać Włochy, nim nowy porządek na świecie nastanie! Innym razem zobaczyłem Pana z mieczem w ręku. „Tym mieczem, powiedział Pan, chcę ukarać nietylko Włochy, ale i świat, i to w straszny sposób, bo chcę, aby mężczyźni i niewiasty, którzy w małej liczbie przeżyją ten czas chłosty, mieli serce proste i szczere dla mnie i aby byli dobrymi chrześcianinami“.

Zobaczyła też Błogosławiona świat po tych wypadkach i widziała, równie jak Bł. Katarzyna Emmerich, nieporównanie piękne i miłe czasy. „Widziałam nowy świat, mówi Ona, a jakże piękny był on, ale mało ludzi było na nim ze starego dawnego świata, ale ta mała liczba ludzi była bardzo gorliwą, zupełnie oddaną i zajętą chwałą i czcią Bożą; nie myśleli oni o rzeczach ziemskich i o własnych swoich interesach: byli oni tylko zajęci swojem własnem uświęceniem. Jednem słowem: ci wierni na odnowionem świecie są podobni zupełnie do wiernych chrześcian w pierwszych wiekach chrześciaństwa.“ Szczególnem jest tutaj, że coś zupełnie podobnego jest przepowiedziane w słowach Najświętszej P. Maryi do dwojga dzieci w Lasallete. Jak wiadomo, każde z tych dzieci otrzymało tajemnicę, którą mogły oznajmić tylko Ojcu Św. Obydwie te tajemnice są teraz znane. Jedna dotyczyła dogmatu nieomylności — druga odnosiła się do przyszłych wypadków, które poprzedzą wystąpienie Antychrysta. W tej drugiej tajemnicy przepowiedziane są okropne

zaburzenia na świecie, wielki pomór ludzi, wojny, głód, choroby i nędza — poczem nastąpi bardzo szczęśliwy, piękny czas pokoju i tryumfu Kościoła; ale ten czas będzie krótki; przyjdzie Antychryst i nastąpi wnet koniec świata. Wielu wierzy także w tak zwane przepowiednie o Papieżach, które wrzekomo mają pochodzić od św. Malachiasza, Biskupa z Armagh. Według tych przepowiedni po Ojcu Św. Leonie XIII. ma być jeszcze tylko 9 Papieży do końca świata. Najbliższy papież ma tytuł: *ignis ardens*, to znaczy: Ogień płonący; po tym następujący papież ma tytuł: *religio depopulata*, to znaczy: religia zniszczona; trzeci papież, *pastor angelicus*, to jest: pasterz anielski. Zgadzałoby się to zupełnie z objawieniami Błog. Katarzyny Emmerich i Bł. Maryi Steiner, według których ma nastąpić wielka kara, potem bardzo piękny i szczęśliwy czas ze surowym, świętym papieżem — a potem dopiero ma wystąpić Antychryst. — Uderzającem jest przytoczone powyżej zdanie Bł. Maryi Steiner, według którego w tym szczęśliwym czasie tryumfu Kościoła wierni będą oddani i zajęci zupełnie chwałą i czcią Bożą. Nie da się to inaczej wyjaśnić, jak tylko, że wtedy kapłani i wierni w jednym duchu będą uwielbiać P. Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie utajonego, bez przerwy, zmieniając się. Właśnie to jest ideałem całego ruchu eucharystycznego, wielkiego Towarzystwa kapłanów adoracyi Przenajśw. Sakramentu, który liczy obecnie już przeszło 39000 członków, to jest celem bractw Wiecznej adoracyi, które składają się z ludzi świeckich, mężczyzn i niewiast z których każde obowiązuje się przez jedną godzinę na miesiąc adorować Przen. Sakrament klęcząc (starsi i chorzy mogą siedzieć)*) — to jest przedewszystkiem ideałem Ojców Przenajświętszego Sakramentu, (zakonników księży zwanych Eucharystyanami) którzy z wielką czcią we dnie i w nocy ustawicznie po całych latach adorują Przenajsw. Sakrament i z apostolskim zapałem zachęceją do adoracyi Kapłanów i lud.

Jeżeli więc nasi kochani czytelnicy chcą pracować nad tryumfem Kościoła św., nad skróceniem nastąpić mających smutków — i siebie samych obronić, oby jaknajczęściej

*) Szczegóły dotyczące bractw Wiecznej adoracyi są w broszurce ogłoszonej na ostatniej stronicy: Jeżeli itd.

a zawsze godnie przystępowali do Komunii św., często odwiedzali Przenajśw. Sakrament, rozszerzali pobożny zwyczaj Komunii wynagradzającej i wieczną adoracyę i czcili Najśw. Pannę Maryę według sił swoich: Marya, ta najlepsza Matka obroni swoich czcicieli i dzieci swoje w każdym smutku i w każdem nieszczęściu.

(Dalsze przepowiednie przyszłości w następnych n rach tego czasopisma będą umieszczone).

Najświętsza Marya Panna, Królowa Różańca św.

w dolinie Pompejańskiej.

Na miesiąc październik wydaliśmy książeczkę pod tytułem: Nowenna do Najśw. P. Maryi, Matki Boskiej Różańcowej w Pompei. — Prześliczna ta nowenna, przez którą wiele nadzwyczajnych łask i cudów uproszono u Boga, za wstawieniem Matki Boskiej Różańcowej w Pompei, zawiera także opowiadanie o powstaniu tego miejsca cudownego, które pokrótce podajemy.

W uderzający sposób istnieje w bliskości starego miasta Pompei (miasta Herkulanum i Pompei zasypane zostały wybuchem wulkanu w r. 73 po narodzeniu Chrystusa — i w najnowszych dopiero czasach odkopano je) nowe miejsce cudami słynące, na którem od założenia jego w r. 1889 tyle stało się cudów, że wieść o tem rozeszła się po całym świecie. Z tem większą pewnością możemy pisać o tem, że sam Ojciec Św. żywo interesuje się tą sprawą, do budowy wspaniałego Kościoła tamże udzielił swego błogosławieństwa i obecnie wielka liczba Kardynałów i Biskupów pielgrzymuje do tego miejsca.

Jak we Francyi jest tak wielki brak wiary, że tylko pomoc nadnaturalna może utrzymać wiarę i Najświętsza Panna na pomoc przyjść musiała cudami z Lourdes, tak i Włochy tak upadły religijnie i są zaniedbane, że tylko pomoc z nieba i ręka Maryi powstrzymać może zupełny upadek wiary. Marya stawia i wybiera miejsca swoje jej cudami słynące tuż obok zepsucia i depcze głowę węża tam, gdzie jest jego gniazdo. Dlatego też w dobrych, katolickich

okolicach są nadzwyczajne cuda i objawienia się rzadsze, boć przecież lekarz przychodzi tylko do chorych. Dla nas jednak daleko mieszkających są te cuda bardzo pocieszającym dowodem, że P. Bóg i Najświętsza Panna Marya są zawsze ze swym Kościołem i raczej działają największe cuda, jak dozwolą, aby ten Kościół przez brak wiary był niszczony.

Cudowne miejsce, Dolina Pompejańska (Valle di Pompei), jak wszystko prawdziwie wielkie, małem jest w swych początkach. Okolica starego Pompei zamieszkałą była przez mniej więcej 300 bardzo ubogich pasterzy, wzrosłych bez wychowania i wykształcenia religijnego. Sami sobie pozostawieni, ludzie ci najgrubszemu hołdowali zabobonowi, jak bydełko w mizernych żyli norach, bez łóżka, stołu lub krzesełka. Większa część nie umiała nawet „Zdrowaś Marya" a wielu bez sakramentów św. umarło. Około roku 1840 mizerną zbudowano kaplicę, która jednakże upadkiem groziła; pleban sam ciężko pracować musiał, aby tylko chleb mieć na stole; siedzibą jego był rodzaj szopy; wiedzy i zapału wymagać tu nie było można. Adwokat pewien z Neapolu, nazwiskiem Bartolo Longo, człowiek nie zbyt zamożny w okolicy owej kilka posiadał gruntów nie wielkiej wartości i od czasu do czasu tam dojeżdżał. Człowiek ten był dzieckiem naszych czasów, odebrał wychowanie religijne, następnie jednakże wszystko co tylko możliwe czytał, dostał się w lekkie towarzystwo, odwiedzał szkoły bezwyznaniowe i w ten sposób wkrótce całą stracił wiarę, oddając się zupełnie rozkoszom życia światowego wśród burzy namiętności młodzieńczych. Ponieważ jednak człowiek, cokolwiek tylko ducha posiadający, koniecznie czegoś duchowego się czepia, więc oddał się mizernej sekcie spirytystów, którzy w tajnych swych schadzkach z pomocą złych duchów wszystkie możliwe wyprawiali kuglarstwa. Lecz spokoju tu nie znalazł; owszem coraz więcej odczuwał całą próżnię niewiary a przytem takie wyrzuty sumienia, że już rozpaczać poczynał. W jednej z takich chwil udał się w roku 1876 na polowanie do pustej doliny pompejańskiej. Bliski zwątpienia przypomina on sobie Najświętszą Maryę Pannę, oraz potężną jej pomoc i czyni ślub, że w razie gdyby mu Marya odpuszczenie grzechów, zupełny powrót do Boga i pokój serca wyjednała, często różaniec odmawiać i pomiędzy

innymi rozszerzać będzie. I o dziwo! naraz czuje się jakoby przemieniony, poznaje cały swój żywot, naprawia swe błędy przez spowiedź gruntowną, doznaje błogiego spokoju, wstępuje do trzeciego zakonu św. Dominika i przykładne prowadzi życie.

Lecz teraz miał także rozszerzać Różaniec. Chciał tem rozpocząć u mieszkańców doliny pompejańskiej, ponieważ aż nadto dobrze znał ich mizerne położenie. Najprzód tedy sprawił dla nich różańce i z wielkim trudem przez kilka lat starał się ich nauczyć użytku takowych, choć z małym tylko skutkiem. Następnie za zezwoleniem plebana umieścił w kaplicy pojedyńczy drukowany obraz Przeczystej Dziewicy i po długich staraniach wreszcie tak daleko doprowadził, iż ludzie co wieczór w kaplicy się zbierali i różaniec odmawiali. Chętnie sprawiłby on piękny obraz malowany i osobną zbudowałby kaplicę, lecz skąd wziąść środki ku temu? Wreszcie udało się jemu sprowadzić biskupa nolańskiego do Pompei, przedstawić mu biedę i potrzeby mieszkańców oraz cały swój zamiar. Biskup zachęcał go do budowy kościoła i udzielił mu swego błogosławieństwa, lecz pieniędzy dać nie mógł, bo w biskupstwie swem bardzo wiele miał ubogich kościołów, gdyż jak wiadomo rząd włoski wszystkie dobra kościelne był zabrał. Dzielny tedy adwokat chodził od domu do domu i prosił o datek 1 centyma (1 feni) miesięcznie na fundusz budowy nowego kościoła; także w mieście Neapolu obchodził on z różnem szczęściem: często mowy szyderczе o uszy jego się obijały, uważano go za oszusta, a rzadko kiedy więcej jak centyma uzyskał. Cóż za uciążliwa wędrówka żebracza! Któżby wtedy dłużej jeszcze zbierać miał chęci? Lecz teraz Bóg sam z pomocą pospieszył. Za zrządzeniem Jego Bartolo Longo w dwie znakomite dostał się rodziny. W jednej i drugiej osoba jedna z śmiercią się pasowała. On i jedna z siostr Miłosierdzia, która go wspierała, jakby za natchnieniem Bożem osobom tym wyzdrowienie przyrzekli, jeżeliby cośkolwiek dla budującego się kościoła różańcowego w Pompei uczynić zechcieli, i to z taką pewnością siebie że osoby ślub odnośny uczyniły. Dziwnym sposobem polepszenie natychmiast nastąpiło. Następnego dnia co dopiero umierający zupełnem cieszyli się zdrowiem. Wieść o cudach tych nadzwyczajne zrobiła wrażenie. Datki coraz

obficiej napływały, także i nowe również uderzające i nagłe uzdrowienia nastąpiły, tak iż wieść o tem aż do najwyższych dotarła kół. Nareszcie w roku 1889 Najprzewielebniejszy biskup nolański kamień węgielny pod kościół różańcowy położył. Kościół sam już wykończony kosztował około dwóch milionów franków, które wszystkie z dobrowolnych pochodziły składek.

Z obrazem zaś cudownym, który w kościele owym umieszczono i przed którym teraz tak częste i zadziwiające dzieją się cuda, jak w Lourdes, rzecz się ma tak: Na swojej wędrówce żebrząc po Neapolu napotkał Bartolo Longo u pewnej bardzo pobożnej siostry Miłosierdzia stary, metr wysoki obraz, przedstawiający Matkę Bożą, jak świętej Róży różaniec podaje. Św. Dominik nie był na nim wymalowany, również i figury były niekształtne i straszne. Adwokat tedy kazał obraz naprawić i zwykły obraz różańcowy z wizerunkiem św. Dominika i św. Katarzyny zrobić i umieścić go naprzód w starej, chylącej się do upadku kapliczce, a następnie w nowym kościele.

Miejsce cudowne znajduje się w pobliskości góry, na której się niegdyś archanioł Michał św. ukazał. Zdaje się, jakoby to połączenie miejsc cudownych i Najśw. Dziewicy i św. Michała podwójną oznaczało pomoc modlitwy, o którą Kościół codziennie przy końcu Mszy świętej prosi i która wreszcie zwycięztwo zewnętrzne Kościoła sprowadzi.

Piękna kara pieniężna.

Wiadomo, że w Anglii przez długi czas aż do początku obecnego stulecia, najcięższe kary były ustanowione za odprawianie i słuchanie Mszy św., gdyż rząd tego kraju heretycki chciał zniszczyć tam religię katolicką, która przed odstępstwem Anglii za Henryka VIII, była tam panującą. Trafiło się raz, że bogaty pewien pan w Anglii, katolik, został skazany na karę pieniężną 500 dukatów portugalskich za to, że odważył się, wbrew prawu, być obecnym na katolickiej Mszy św. Wtedy ów dzielny pan katolicki wybrał ze swego skarbca 500 najpiękniejszych dukatów portugalskich, na których krzyż był wybity — i sam osobiście odniósł tę

kwotę jako karę do sądu. Odebrał te pieniądze i przeliczył urzędnik, protestant, który licząc je, uśmiechnął się i oświadczył temu panu szydersko, że się dziwi, że na zapłacenie təj kary składa tak piękne pieniądze. Spokojnie na to odrzekł ów katolik: Miałbym sobie za grzech, podłą i starą monetą płacić za tą wielką łaskę, że byłem na Mszy św. i mogłem złożyć hołd memu Panu i Bogu, obecnemu w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Wiedz pan także, że pomiędzy tym krzyżem, który wybity jest na tej monecie a Przenajświętszym Sakramentem najściślejszy zachodzi związek; oba bowiem są dowodami nieskończonej miłości Zbawiciela i Boga naszego". *(Lohn. Bibl. str. 752).*

Zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi, bo ręka Pańska dotknęła mię!

Św. Magdalena de Pazzis, wskutek Boskiego natchnienia ofiarowała często Ojcu Niebieskiemu najdroższą Krew Jezusa Chrystusa, już to za nawrócenie grzeszników, już też za dusze zmarłych. Boski Zbawiciel pewnego dnia ukazał jej wielką rzeszę nawróconych grzeszników i dusz wybawionych z mąk — i rzekł: „Ile razy kto ofiaruje Ojcu Mojemu niebieskiemu Krew odkupienia, składa Mu dar nieskończonej wartości".

Jeżeli więc samo wspomnienie krwi Najświętszej Chrystusa ma taki skutek, jakaż dopiero siła jest we mszy św., w której wszystka krew Pana naszego jest obecna i Jego cała męka się odnawia! Rozumieli to dobrze Święci Pańscy. Św. Mikołaj z Toledo wzbraniał się długo, ze świętej bojaźni, zostać księdzem, ale myśl, że przez Przenajśw. Ofiarę Mszy św. może dopomagać duszom zmarłych, zwyciężyła jego ociąganie się i skłoniła go do przyjęcia święceń kapłańskich. Św. Wincenty a Paulo odprawiał często Msze św. za dusze w czyscu, najbardziej ratunku potrzebujące.

Św. Bernard i jego bracia zakonni swojemi modlitwami wyjednali raz uwolnienie z czysca jednego ze swoich braci zakonnych, wśród Mszy św. ukarał się ten uwolniony jednemu z księży, wskazał na ołtarz i rzekł: Oto, tam jest sposób który najwięcej przyczynił się do mego uwolnienia

z czysca; tam jest zupełny okup, Msza św., która gładzi grzechy świata".

Wiele także może wyjednać u Boga jedna, dobrze przyjęta Komunia św. O tem mówi sławny Tauler tak; Raz ukazała się jedna dusza pewnemu bogobojnęmu człowiekowi, otoczona straszliwymi płomieniami i powiedziała mu, że cierpi bez miary za niedbalstwo i opieszałość w przyjmowaniu Komunii św. i prosiła tego człowieka, aby raz tylko jedyny pobożnie na jej intencyę Komunię św. przyjął. Ten człowiek zrobił to dla tej duszy. Następnego dnia ukazała się mu ta dusza znowu, ale tym razem jasna i biała jak słońce; taki jest skutek jednej dobrej Komunii św. Ktożby nie zechciał po tym fakcie częściej i z lepszem przygotowaniem przystępować do Komunii św., gdy tym prawdziwie biednym duszom w czyscu tak prędko pomódz może?

Komunia św. częsta za dusze w czyscu była zwyczajem świętej Magdaleny de Pazzis. Raz ukazał się jej jeden z jej zmarłych braci i prosił ją o dosyć znaczną liczbę Komunii św. — Święta zgodziła się chętnie na to i miała potem tę radość, że dowiedziała się od tego brata, że już jest uwolnionym z czysca. Bardzo wiele pomóc może także duszom w czyscu cierpiącym odprawianie na ich intencyę Drogi krzyżowej. Żadne nabożeństwo nie jest tak polecone przez Kościół, i tylu odpustami uposażone, jak nabożeństwo Drogi krzyżowej. Św. Leonard a Portu Mauritio zapewnia nas, że często odprawienie raz Drogi Krzyżowej wystarcza na wybawienie duszy z czysca. Nabożeństwo to po mszy św. i Sakramentach — i brewiarzu — jest największym skarbem Kościoła — i dlatego nie można dosyć ubolewać, że nawet pobożni, dobrzy chrześcianie nie odprawiają prawie nigdy tego nabożeństwa — albo, jeżeli odprawiają, to nie zyskują przywiązanych doń odpustów, bo nie wypełniają warunków, z których jednym ważnym jest, poruszanie się i przechodzenie od stacyi do stacyi. Jeżeli ktoś chce ofiarować Mszę św. Komunię św., Drogę Krzyżową, różaniec i t. d. za dusze zmarłych, to trzeba przedtem obudzić w sobie tę intencyą. Gdy zaś z Komunią św., z różańcem można łatwo połączyć różne intencye, bez obawy, aby jedna drugiej przeszkadzała, to można zrobić przy Komunii św. taką intencyę: Chcę przyjąć tę Komunię św. według intencyi Najśw. P Maryi.

w intencyi Ojca św. i Biskupa dyecezalnego, na wynagrodzenie wszystkich zniewag wyrządzonych Najśw. Sercu Jezusa i Najśw. Maryi Pannie, o nawrócenie grzeszników i w intencyi pomocy i pociechy dla dusz w czyscu, za które ofiaruję wszystkie odpusty, których dostąpić mogę.

Zakończenie: Ojcze przedwieczny, ofiaruję Ci kosztowną Krew Jezusa Chrystusa,' Syna Twego jako zadosyć uczynienie za moje grzechy i za potrzeby Kościoła św.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny **ks. Ludwik Dąbrowski.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.